

Gerard Dmuch

"Do Not Resuscitate, czyli kiedy można odstąpić od reanimacji?", Dorota Morończyk, Kraków 2011 : [recenzja]

Studia Ecologiae et Bioethicae 12/2, 208-211

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dorota Morończyk, *Do Not Resuscitate czyli kiedy można odstąpić od reanimacji?*, seria ABC Bioetyki, Wydawnictwo Św. Stanisława BM, Kraków 2011, s. 82

Śmierć dla większości ludzi jest jedną z najbardziej przerażających rzeczy o jakich mogą rozmyślać. Ten strach wynika głównie z lęku przed nieznanym, bo nikt tak naprawdę nie wie co znajduje się po drugiej stronie. Wszystkie religie być może właśnie dlatego próbują odpowiedzieć na pytanie, co się dzieje z człowiekiem po śmierci, z jego dotychczasowym istnieniem, z jego istotą, z jego osobowością. Wizje zaświatów są różne, niemniej jednak jeden motyw się powtarza: po śmierci człowiek w jakiejś formie dalej istnieje. Te wszystkie rozważania opierają się na wierze, a nie na wiedzy pewnej (jeśli takowa w ogóle istnieje). Naukowcy także nie wiedzą co jest po „tamtej stronie” i nader niechętnie wdają się w tego rodzaju dyskusje. Posiadają jedynie wiedzę o tym co się dzieje z ciałem w czasie umierania oraz po śmierci.

W taki sposób wprowadza czytelnika do lektury swej książki *Do Not Resuscitate* Dorota Morończyk. W pierwszych partiach książki otrzymujemy swoisty słownik podstawowych pojęć medycznych związanych ze śmiercią – czym jest umieranie, kiedy pojawia się proces rozkładu ciała i jak on przebiega oraz jakie są rodzaje śmierci. Jest to przydatne przede wszystkim dla osób, które dopiero co zaznajamiają się z obszarem badawczym bioetyki. Dalej autorka podejmuje temat DNR (*Do Not Resuscitate*) i związane z nim wszelkie kwestie prawne jak i faktyczną praktykę lekarską szpitalach i klinikach. Publikację natomiast zamyka rozdział, w którym autorka podejmuje problemy etyczne związane z DNR.

Zanim jednak przejdziemy do meritum należałoby rozwinąć skrót DNR. Wedle słów autorki DNR to skrót od *Do Not Resuscitate* „czyli polecenie niepodjęcia reanimacji” (s. 6); „możliwość odstąpienia od reanimacji” (s. 6); „możliwość odstąpienia od reanimacji” (s. 6).

pienia od reanimacji w szczególnych sytuacjach” (s. 7), albo po prostu „nie reanimować” (s. 4). W trakcie lektury czytelnik spotyka również skrót DNAR, który oznacza „Do not attempt to resuscitate – nie podejmować resuscytacji” (s. 4). Ta klauzula dotyczy osób ciężko chorych znajdujących się w stanie terminalnym, kiedy ryzyko śmierci pacjenta jest największe. Lekarz ma prawo do tego, aby odstąpić od reanimacji pacjenta zgodnie ze wcześniejszymi ustaleniami uzgodnionymi z osobą chorą i/lub jej rodziną.

Regulacje prawne dotyczące DNR nie mają jednak charakteru uniwersalnego i różnią się w poszczególnych krajach. W książce są omówione trzy: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania oraz Polska. Jeśli wierzyć słowom autora to Stany Zjednoczone jako pierwsze wprowadziły regulacje prawne dotyczące DNR. Wielka Brytania natomiast stosunkowo niedawno wprowadziła pewne prowizoryczne ustalenia. Niestety najgorzej jest w Polsce, która nie ma jasno sprecyzowanych regulacji związanych z DNR, pomimo tego że do łaski marszałkowskiej złożono projekt ustawy bioetycznej posła Jarosława Gowina.

Książka, choć podejmuje trudne i kontrowersyjne problemy, jest napisana zrozumiałym językiem i czytelnik nie będzie miał problemów z przyswojeniem sobie strony pojęciowej i merytorycznej. Główne zastrzeżenie odnosi się do źródeł. W pracy została wykorzystana duża ilość źródeł pochodzących głównie z Internetu. Nie chodzi o to, że niepoprawnym jest wykorzystywanie różnego rodzaju specjalistycznych stron internetowych tworzonych przez renomowane instytucje i specjalistów, jednak w obliczu bogactwa istniejących źródeł pisanych nie powinny one stanowić niemal połowy wymienionych w bibliografii pozycji. Wydaje się jakby autorka poszła drogą na skróty. Nie może również się podobać zła metoda cytowania. W kilku miejscach cytaty były rozciągnięte na całą stronę, a jeden cytat obejmował aż pięć stron (s. 51-55). Kolejną trudną do zaakceptowania w popularnym wydawnictwie jest redakcja przypisów, które w jednym przypadku rozciągają się aż na pół strony. Takie niedogodności dla czytelnika mogą jednak źle wpłynąć na odbiór książki. Duża ilość informacji związanych z pro-

blemem DNR jest czymś pożądanym i godnym pochwały, tym bardziej w tak niewielkiej książce. Dlatego pierwszy rozdział jest dobrym wprowadzeniem do tematu a zawarte w nim informacje są na pewno wartościowe i przydatne dla każdego czytelnika.

Z drugiej jednak strony natłok informacji w pewnym stopniu oddala treść książki od postawionego przed nią celu. Są to głównie suche fakty, choć potrzebne do wyjaśnienia pewnych kwestii związanych z podjętym tematem, to jest ich zbyt dużo. Podtytuł książki brzmi *Kiedy można odstąpić od reanimacji?*. Czytelnik zatem spodziewając się jakichś rozstrzygnięć bioetycznych związanych z problemem DNR, w zamian jest bombardowany olbrzymią ilością różnych regulacji prawnych i ustaw z nimi związanych. Oczywiście nie można negocjować politycznego wymiaru DNR, jednak praca powinna być bardziej zrównoważona w swych treściach. Dopiero pod koniec książki w trzecim rozdziale można zauważyć właściwe rozważania dotyczące umierania i śmierci w przypadku DNR. Autorka skupiła się głównie na tym, w jaki sposób rozważana jest problematyka DNR z punktu widzenia nauki kościoła katolickiego. Może być to wykładnią dla osób wierzących, ale co wówczas z osobami niewierzącymi? Należałoby jednak rozszerzyć zakres rozważań dotyczących DNR.

W ostatnim rozdziale omawiane są prawa pacjenta, takie jak: prawo do należytego traktowania aż do śmierci; prawo do ulgi w bólu i cierpieniu chorego; prawo do kontaktu z rodziną i swoim środowiskiem; prawo do godnej śmierci itd. Te prawa odwołują się głównie do etyki personalistycznej. Co jednak z innymi stanowiskami w etyce? Niestety zostały one pominięte. Również kwestie bioetyczne w pewnym stopniu zostały zmarginalizowane. Niby jest to książka bioetyczna jednak za mało w niej argumentów filozoficznych, które powinny przodować w takim tytule.

Podsumowując, książka jest napisana głównie dla osób, które poszukują uzasadnień rozstrzygnięć bioetycznych odwołujących się do koncepcji prawa naturalnego. W bioetyce jednak jest to tylko jedno z wielu możliwych rozwiązań, ale o nich w książce jednak nie ma mowy. Oczy-

wiecie nie można uważać, że książka przez to nie jest interesująca, ale jej wymiar publicystyczny przesłonił wymiar naukowy. Tak jest wcześniej zostało wspomniane, język stosowany w pracy jest zrozumiały, a przekaz treści jest jasny i wyraźny. Informacje związane z regulacjami prawnymi dotyczącymi DNR w różnych krajach są pożądane i pożyteczne dla dyskusji nad problemem. Jedenaście praw pacjenta w stanie terminalnym sformułowanych przez W. Boloza powinny być respektowane i nawet usankcjonowane przez prawo, niezależnie od tego, za jaką etyką opowiadają się władze danego państwa. Książka Morończyk jest to zatem pozycja, która pomimo natłoku informacji, do samej dyskusji bioetycznej na temat DNR wnosi nieco za skromny wkład. Można, a nawet powinno się traktować ją bardziej jak jeden z głosów wprowadzających do dyskusji nad problemem aniżeli pracę bioetyczną, czyli naukową.

Gerard Dmucha
Uniwersytet Zielonogórski